

ŻYJMY SVOJE!

Prawdę mówiąc nieco się obawiałem, czy napisane 35 lat temu piosenki się nie zestarzały, czy wszystkie konteksty i aluzje pozostaną czytelne dla współczesnego widza. Jednak historia miłości Pani i Pana jest na tyle uniwersalna, a przy tym dobrze rozpisana przez Młynarskiego na poszczególne piosenki, że nadal trafia w sedno. Przypadkowe spotkanie, pierwsza randka, nadzieje i uniesienia, przedślubne wątpliwości, proza życia, codzienne zmagania z rzeczywistością i trudna sztuka odnajdywania szczęścia - ta historia powtarza się niezależnie od ustroju i miejsca akcji. Owszem, nie wszyscy w tytule piosenki Towarzystwo Przyjaźni Męża z Żoną wychwycą aluzję do TPPR, nie wszyscy zrozumieją, czemu listonosza, który przyniósł przydział ze spółdzielni mieszkaniowej, podejmuje się kawą i wódeczką, ale piosenki takie jak *12 godzin z życia kobiety* mają chyba wymiar uniwersalny, są aktualne mimo feministycznych rewolucji. Niektóre songi z przedstawienia mają też nośność przeboju. Po wyjściu z teatru jeszcze przez kilka dni chodzi nam po głowie refren *Ojej, ojej, i co też z nimi będzie*.

Pani reżyser zadbała o dobre tempo spektaklu, potrafiła też urozmaicić sceniczne sytuacje ciekawymi pomysłami. Kilkanaście zaśpiewanych piosenek i rymowane wierszyki pomiędzy nimi łatwo mogły się przerodzić w "montaż słowno-muzyczny". Ale na szczęście na scenie sporo się dzieje: Pan i Pani (Maciej Skuratowicz i Magdalena Drewnowska) uroczo patrzą sobie w oczy, postaci nazwane Swetrem i Sukienką (odpowiedniki Służącego i Służącej z klasycznych komedii) dowcipnie komentują romans swoich państwa, całkiem dobrze wypada ruch sceniczny, a kilka inscenizacyjnych rozwiązań zaskakuje świeżością (np. gdy grający Sweter Witold Łuczyński wychodzi na scenę przyczepiony spinaczami do sznura na pranie). Czasami jednak dobre na pozór pomysły nie wypalają - tak jest z fantastycznym kręceniem krzesłami, które zwyczajnie aktorom nie wychodzi.

Pięcioro śpiewających i tańczących aktorów także zasłużyło na oklaski, choć w różnym stopniu. Wyróżnili się: Witold Łuczyński, objawiający po raz kolejny prawdziwy talent komiczny, i Magdalena Drewnowska - pełna energii, dobrze tańcząca, przykuwająca uwagę. Solidny warsztat aktorski pokazała Wioletta Cichowicz. Natomiast obdarzony powierzchownością amanta Maciej Skuratowicz miał trochę kłopotów z niełatwymi do zaśpiewania liniami melodycznymi. Ponadto wystąpił Jan Jakubowski w epizodycznej roli Szczęścia... momentami promieniał aż za bardzo.

25 premiera Teatru Małego to solidna dawka ambitnej rozrywki. W chórkę rozpoczynającym i kończącym przedstawienie aktorzy śpiewają: *mamy nadzieję, że to brzmiało jako tako*. Brzmiało nawet trochę lepiej.

Premiera: 27 września 2014